Opłata pocztowa wniesiona ryczałtem.
Rok I. KWIECIEŃ 1929 r. Nr. 1.

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELSKI

Organ Będzińskiego Oddziału Powiatowego
Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.
Wychodzi co miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, 3 maja 28.	Pismem kieruje Komitet.	Prenumerata wynosi: rocznie . . zł. 5.— półrocznie „ 2.50 Numer pojedyńczo zł 0.60

DO KOLEGÓW i KOLEŻANEK.

W dniu dzisiejszym wydajemy pierwszy numer pisma nauczycielskiego, przeznaczonego dla Zagłębia.

Potrzeba takiego pisma dawała się nam odczuć już od dłuższego czasu.

Jakkolwiek wszyscy prawie zorganizowani w naszym związku zawodowym, żyjemy przecież, czujemy i działamy przeważnie w rozdrobnieniu. Niedostateczne środki komunikacji, zbyt mało sprzyjające częstszemu wspólnemu obcowaniu i dzieleniu się myślami, warunki pracy, wiążące znaczną część nauczycielstwa miejskiego w godzinach popołudniowych i wieczornych, sprawiają, że, stanowiąc nazewnątrz jedno ciało, wewnętrznie jesteśmy naprawdę rozproszkowani.

Hasło Wielkiego Nauczyciela Polski porozbiorowej: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko — duchy“, to hasło, które właśnie przez potężną Gromadę nauczycielską powinno być najpierwej dosłyszane i najrzetelniej w czyn wcielone, tu — na terenie Zagłębia — brzmi, jak echo nieuchwytne, śmiałością swoją aż... rażące.

Żyjemy jednostkowo, wsiąkamy w poszczególne kółka, kółeczka, warstewki i warstwy społeczne, a jednocześnie stajemy się coraz mniej bliscy sobie, przestajemy rozumieć się wzajemnie. Tracąc w ten sposób poczucie więzi wzajemnej, zatracamy jednocześnie zrozumienie wspólnego dobra, a następnie i tej siły, jaka tkwi w gromadzie i dlatego nieraz wobec potrzeby zbiorowego czynu stajemy słabi i bezradni.

A tymczasem samo zadanie, jakie mamy do spełnienia wobec przyszłości, domaga się tego, abyśmy, nie tracąc najżywszego kontaktu ze społeczeństwem, którego cząstką jesteśmy i dla którego pracujemy, zespolili się przy pracy na swoim zagonie jak najściślej, bo tylko wtedy użątek nasz może naprawdę przedstawiać się imponująco.

Sto pięćdziesiąt lat temu, kładąc podwaliny pod oświatę Narodu, Komisja Edukacyjna stworzyła Stan Akademicki i opatrzyła go statutem, wnikającym daleko nawet w życie prywatne i w obowiązki koleżeńskie. Dziś czasy inne. Dziś nikt nam form współżycia przepisywać nie będzie, my sami musimy je wyrabiać, musimy sami tworzyć nasz Stan Nauczycielski.

Tym tedy celom — wzajemnemu zbliżeniu się nauczycielstwa na obranym terenie oraz wzmocnieniu jego wpływu na ogólne wychowanie Narodu służyć ma nasze pismo. Będzie ono zarazem organem informacyjnym tak dla samego nauczycielstwa, jak i dla tych, którzy o pracy nauczyciela i jej warunkach niewiele wiedzą lub dotąd wiedzieć nie chcieli.

Koledzy i Koleżanki! Byt pisma od Was zależy. Dowiedliście zrozumienia koniecznej potrzeby, uchwalając na zeszłorocznym Zjeździe powiatowym wydawanie własnego pisma. Dacie dowód swej siły organizacyjnej, jeśli nie będzie wśród Was nikogo, ktoby przez uchylanie się od płynących stąd zobowiązań utrudniał wspólny wysiłek.

W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Stanisław Słabiak
redaktor naczelny.

W imieniu Zarządu Oddziału Powiatowego
Antoni Gębicki
prezes.

Tadeusz Augustyński
sekretarz.

---

*
* *

Pełni Nadziei w lepszy czas,
Wiary—w zwycięstwo Ducha, —
uściskiem dłoni witamy Was,
bo widzim w każdym — druha!...

bo myślom naszym — wspólny bieg
po ziemi i błękicie!
Otucha w przyszłość — to nasz lek,
co podtrzymuje życie!...

Daleka od nas fałszu pleśń,
nie straszne — wód odmęty!

— — — — — — — — — —

Na ustach mamy Czynu pieśń,
w swych sercach — Zapał święty!...

Obce nam hasła ciemnych sfer,
nie groźne — ostrza włóczni:
ująwszy silnie prawdy ster,
płyniemy wprzód — ku Jutrzni!

I chociaż świat zasnuje mgła,
mrok dzienną gwiazdę zaćmi, —
my znajdziem to, co w piersiach drga,
a co nas czyni braćmi!...

EKA.

CZASY I LUDZIE.

Zmieniają się czasy, zmieniają się i ludzie. Ulegają zmianom poglądy, hasła, obyczaje. Współżycie ludzkie przybiera coraz to nowe formy, postępy wiedzy, zdobycze techniki stwarzają odmienne warunki bytowania, życie wali w proch stare bałwany, a na ich miejsce stawia... nowe, które znów kiedyś legną skruszone. Zmieniają się gusta, zmienia się moda. Wszystko to jest naturalne, rzecby można — konieczne. Patrzymy na te zmiany życzliwie lub nieżyczliwie zależnie od ich wartości i, oczywiście, od naszego własnego „nastawienia“, a choć nam się coś i nawet bardzo nie podoba, wkońcu godzimy się na wszystko, bo... trudno... „teraz takie czasy“.

A to nie dobrze.

Są rzeczy, z których cieszyć się można. Są takie, z któremi pogodzić się trzeba, bo na to niema rady. Ale są i takie, z któremi walczyć należy, za które w znacznej mierze, jeśli nie w całości, spada odpowiedzialność na rodziców, wychowawców, zwierzchników, słowem — na tych wszystkich, którzy kierują wychowaniem lub w jakikolwiek sposób mogą wywierać wpływ na nie.

A więc:

Dziś młodzież garnie się do sportów i, zamiast szlifować bruki, uprawia w różnych zawodach tężyznę ciała. Doskonale! Cieszmy się, że teraz „takie czasy“.

Przyjaciel nie chce ci pożyczyć pieniędzy, choć oddałbyś mu napewno, jak tylko będziesz miał... Pociesz się, bracie, że nie ty jeden masz takiego przyjaciela i powiedz sobie bez szkody dla kogokolwiek: „Ha. trudno — teraz takie czasy...“ (Podobno zresztą i dawniej to się zdarzało.)

Gorszy cię, że dziś płeć piękna nosi zbyt krótkie sukienki? Pewno! Twoja pra-prababcia, gdyby to widziała, jeszczeby się bardziej zgorszyła. Cóż robić! z kobietami trudna rada. Pomyśl też sobie, jeden i drugi żonaty chłopie, jakbyś ty wyglądał przy twoich poborach, gdyby wróciły krynoliny, bufiaste tuniki lub treny... Lepiej nic nie gadaj! Zresztą — możesz sobie powiedzieć pocichu: „I to minie. Trudno — teraz takie czasy“.

Ale przejdźmy do innej kategorji przykładów i faktów.

Igrek stara się o pracę. Chłop porządny, uczciwy, niegłupi i do roboty jak się patrzy. Chodził tu, chodził owdzie — wszystko napróżno, bo mu brakło jakiegoś papierka. Ponieważ tego samego doświadczyli jeszcze X i Z, i jeszcze ktoś piąty i ktoś dziesiąty, więc rozgłoszono, że teraz takie czasy i bez papierka nic nie można. Każdy więc szuka jakiegoś papierka, wszyscy gonią za papierkami, nastał jakiś prawdziwy okres „papierkowy“. A tu przecież nie o papierki chodzi, tylko o dobre klepki w głowie. Poprawić, komu należy i będzie wszystko „jak się patrzy“.

Jak widać z dzienników, nigdy jeszcze nie notowano takiej ilości rozpraw nożowych, co teraz. Poprostu dla pewnej kategorji obywateli Rzeczypospolitej stało się punktem honoru, aby choć raz w życiu zmacać bliźniego „majchrem“.

Epidemja samobóistw szerzy się w sposób zastraszający, a to

tem bardziej, że dotyka przeważnie młodzież. Esencja octowa, jodyna, kulka czy nurt wodny to tu, to owdzie przecina kwitnące życie.

Może to być charakterystyczne dla dzisiejszych stosunków, powiedzmy — dla dzisiejszych czasów, ale z tem pogodzić się nie wolno. Tu rezygnacja byłaby wielkim grzechem. Szukać należy istotnych przyczyn zjawiska, a gdy zostaną odkryte, to i środki zaradcze napewno się znajdą i przekonamy się niebawem, że te „takie czasy" można zmienić na inne.

I jeszcze jeden przykład, wzięty z życia, a wcale nie odosobniony.

Rodzina składa się z 6 osób. Najstarsza córka, podlotek (niech jej będzie Krysia), chodzi jeszcze do szkoły. Ojciec ciężko pracuje, ale to, co zarabia, ledwie starczy na utrzymanie domu. Na częstsze obcowanie z rodziną nie ma czasu. Wychowaniem dzieci zajmuje się matka, ale nie może dać sobie z tem rady. Krysia skarży się często, że jej brak wielu rzeczy, które widzi u swoich koleżanek. Parę razy z tego powodu doznała upokorzenia. Niezadowolenie dziewczyny rośnie. Wyrwane z jakiejś książki czy też przypadkiem zasłyszane zdanie budzi niezdrowe myśli. I oto w chwili większego rozgoryczenia ten brzdąc szesnastoletni wybucha skargą, iż ona wogóle nie wie, po co żyje na świecie. Biedna matka dowiaduje się od swojej latorośli, że kto ma dzieci, ten powinien postarać się, aby miały to, czego potrzebują, a kogo na to nie stać, ten nie powinien mieć dzieci. Słucha oszołomiona, nie wie, co odpowiedzieć. Wprawdzie jej samej nieraz już przychodziło to do głowy. Opowiada rzecz całą mężowi, oczywiście w tonie współczucia dla dziecka, podkreślając z bolesną rezygnacją, „jakie to teraz dzieci mądre". Krysia, która to podsłuchała, jeszcze mocniej utwierdza się w swoich poglądach. Dalszy ciąg powieści — w kronice nieszczęśliwych wypadków i... upadków.

Proszęż mi powiedzieć, na co tu więc narzekać: na „czasy", na „prądy", czy na brak umiejętności wychowywania?

Wychowanie — historja stara, jak świat. O wpływie wychowania już Lykurg prawił bardzo mądre rzeczy. A raz zrobił takie doświadczenie: wziął dwoje szczeniąt od tych samych rodziców i wychował każde z nich w odmienny sposób: jedno zrobił łakomem i łasem, drugie zaprawił do tropienia i polowania. Kiedy następnie zebrali się goście, wyprowadził swoje dwa pieski, a umieściwszy na widoku miskę i zająca, puścił je wprost przed siebie; wtedy jeden rzucił się natychmiast za zającem, a drugi przypadł do miski.

Nie leży w ramach tego artykułu wynajdywanie przyczyn tej czy innej choroby społecznej i wskazywanie środków zaradczych na nią. Poszczególne kwestje znajdą swe miejsce kiedy indziej.

Dziś pragnę tylko zwrócić uwagę na to, że zbyt często opuszczamy ręce wobec zła, spędzając winę na „takie czasy", co jest objawem niczem nie usprawiedliwionej rezygnacji i poddania się, objawem wprost niebezpiecznym dla życia.

I nie są to znowu jakieś „takie czasy", tylko poprostu brak uświadomienia, że w wielu, wielu wypadkach za to, co się dzieje, odpowiedzialni jesteśmy całkowicie — my.

KUBA ORCZYK.

KU JASNEJ PRZYSZŁOŚCI.

Mija rok po roku, jak z bicza strzelił, a Polska coraz mocarniej pręży swe młode ramiona ku przyszłości. Dziesięć lat ubiegło od chwili wyproszenia okupantów, a jakie zmiany! Gdy zaś oświata obejmie szerokie masy, gdy szkoły nasze wyhodują tysiączne szeregi obywateli, świadomych swej roli i swoich zadań, od dzieciństwa zaprawianych do życia społecznego, praca pójdzie jeszcze sprawniej, jeszcze snadniej. Warto też obejrzeć się, cośmy w naszym zakątku dla tej oświaty przez upłynione dziesięciolecie zrobili, a co jeszcze zrobić należy.

Cóż mówią cyfry?

W roku 1917 na całym obszarze dzisiejszych powiatów: będzińskiego i zawierciańskiego mieliśmy szkół powszychnych 123, w tej liczbie szkół

6-o	klasowych	6,
5	„	3,
4	„	17,
3	„	8,
2	„	22,
1	„	67.

W szkołach tych uczyło się 18574 dzieci przy 302 siłach nauczycielskich.

(W roku 1914 na tym samym obszarze było 153 szkół prawie wyłącznie jednoklasowych, w których uczyło 192 nauczycieli.)

Obecnie w jednym tylko powiecie będzińskim mamy szkół powszechnych:

7-o	klasowych	55,
6	„	2,
5	„	1,
4	„	1,
3	„	4,
2	„	8,
1	„	7,

W szkołach tych uczy 719 osób nauczycieli i nauczycielek, z nauki korzysta 37095 dzieci; przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 52 dzieci (powinno przypadać 40.)

W ujęciu procentowem wzajemny stosunek szkół różnych kategoryj w latach 1917-1928, pomijając różnice, uwarunkowane podziałem terenu administracyjnego, przedstawia się jak następuje:

Rok 1917.	Rok 1928.
Szkół wyżej i najwyżej zorganizowanych (5-o, 6-o i 7-o klasowych)	
było 6%	jest 76%
2-, 3- i 4-o klasowych:	
było 39%	jest 15%
jednoklasowych, czyli najniżej zorganizowanych:	
było 55%	jest 9%

Najwyżej zorganizowane szkoły mają poza miastami gminy: olkusko-siewierska, Bobrowniki, Zagórze, Grodziec i Niwka; średnio-

zorganizowane gminy—Łagisza i Ożarowice; nisko-zorganizowane szkoły z powodu braku pomieszczeń mają gminy Łosień i Wojkowice Kościelne.

W szkołach najwyżej zorganizowanych (7-o, 6-o i 5-o klasowych) pobiera naukę 83%, w średnio-zorganizowanych (4-o i 3-klasowych) — 13%, w dwu i jednoklasowych — 4% wszystkich uczących się dzieci.

Porównanie tych cyfr z cyframi, zaczerpniętemi z innych ośrodków, doprowadza do przekonania, że powiat będziński pod względem rozwoju szkolnictwa powszechnego zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Rzeczypospolitej. Oczywiście, nie osiągnęliśmy w tem jeszcze stanu idealnego: według opracowanej przez władze szkolne sieci szkolnej powinniśmy w naszym powiecie mieć za lat dziesięć:

szkół 7-o	klasowych	66,
6	„	2,
5	„	3,
4	„	4,
3	„	1.

Szkoły dwu i jednoklasowe do tego czasu powinny zniknąć zupełnie. Zaznaczyć trzeba, że zrealizowanie tych zamierzeń zależy w dużej mierze od gmin i od samego społeczeństwa.

Wejrzyjmy teraz choć pobieżnie w to, co się w tych szkołach poza ścisłem wykonaniem programów naukowych robi.

Każda szkoła posiada bibljotekę uczniowską, z której dzieci biorą odpowiednio dobrane książki do czytania. Postępy w tej sprawie uwidoczniają znów cyfry. Przed trzema laty w dzisiejszych powiatach będzińskim i zawierciańskim razem było w bibljotekach uczniowskich 11285 tomów, dziś w samym tylko powiecie będzińskim szkoły w swych bibljotekach posiadają 39172 tomy dzieł różnych, z których korzysta 17165-ro dzieci. Niema tu szkoły bez bibljoteki i pod tym względem powiat będziński wybija się znów na pierwsze miejsce.

W ostatnich czasach z sum, przeznaczonych w budżetach szkolnych na pomoce naukowe, przy poparciu finansowem kuratorjum ufundowano 2 pracownie przyrodnicze: w Sosnowcu i w Dąbrowie Górniczej. W pracowniach tych młodzież dwu najstarszych oddziałów uczy się metody pracy, przerabiając wskazane programem doświadczenia.

Pracownie takie zostaną wkrótce zorganizowane także w Będzinie i w Czeladzi, nadto staraniem nauczycielstwa powstaje dla kilku szkół najbliższych pracownia przyrodnicza w Porąbce.

Do przyszłej pracy społecznej młodzież zaprawia się w różnych kółkach szkolnych. Więc np. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej liczy 11 kółek, w nich zaś 972 dzieci, Liga Morska i Rzeczna — 9 kółek — 711 dzieci, Czerwony Krzyż Młodzieży — 14 kółek — 738 dzieci, harcerstwo — 46 drużyn — 2770 dzieci. Oprócz tych są i działają kółka T-wa Przyjaciół Zwierząt, abstynenckie, Miłośników Przyrody, polonistyczne, samorządowe—grupujące razem 2949 dzieci. Szkolnych kas oszczędności mamy 61; suma złożonych przez dzieci i umieszczonych w P. K. O. groszowych oszczędności wynosi 24.367 zł.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że kółka te odbywają swoje zebrania w czasie wolnym od nauki i że każde z nich posiada stałego instruktora i opiekuna w osobie nauczyciela lub nauczycielki, to trzeba przyznać, że w tę niewidoczną dla ogółu, a tak doniosłą dla przyszłości pracę społeczną na terenie szkoły nauczycielstwo wkłada poważny wysiłek.

Zdrowiem i czystością dziatwy specjalnie zajmuje się 18 lekarzy szkolnych i 7 higienistek, z tej liczby w miastach — 14 lekarzy i 4 higienistki, w gminach zaś wiejskich — 3 lekarzy szkolnych, 2 lekarzy ośrodków zdrowia i 3 higienistki.

Dla całości obrazu pracy oświatowej wśród szerokich mas w naszym powiecie należałoby jeszcze dotknąć dziedziny oświaty pozoszkolnej i nauki dokształcającej, nie chcemy jednak zbytnio obciążać cyframi naszego artykułu, jakkolwiek są to cyfry bardzo poważne.

Tak więc — sprawa oświaty powszechnej wyszła już tutaj z roli kopciuszka. To jednak wystarczyć nam nie może. Dużo jeszcze pozostaje do zrobienia. Nasamprzód podkreślić należy brak odpowiednich i w dostatecznej ilości pomieszczeń dla szkół. Otrzymaliśmy po okupantach 20 budynków szkolnych — ani jednego odpowiedniego. W ciągu ostatnich lat kilku stanęło 11 szkół nowych, już na dzisiejsze potrzeby obliczonych, wieloizbowych, w tem kilka takich, które pałacami nazwaćby można. W budowie jest 6. Ale to mało. Powstać powinien jak najprędzej powiatowy komitet budowy szkół, któryby skupił środki i zajął się racjonalnem przeprowadzeniem akcji budowlanej w powiecie. Szkoły duszą się w lokalach wynajętych, ciasnych, niezdrowych. W wielu szkołach dzieci uczą się na dwie zmiany z wielką szkodą dla swego zdrowia i dla samej nauki. Brak pomocy naukowych. Wychowanie fizyczne nie może się rozwinąć należycie wobec braku sal, boisk i przyrządów do ćwiczeń. Pracownię do robót ręcznych ledwie która szkoła posiada i to tylko w większych ośrodkach. Bibljoteki nauczycielskie zaopatrzone nader skąpo. Opieka lekarska nad szkołami wiejskiemi bardzo jeszcze niedostateczna. Rozwój szkolnictwa z jednej strony, z drugiej — poczucie ludzkości domaga się utworzenia szkół specjalnych dla dzieci umysłowo upośledzonych tudzież dla zaniedbanych moralnie.

Oto pobieżny rys potrzeb, które jeszcze stoją przed nami.

Wiemy, że wszystkie te potrzeby są przedmiotem trosk miejscowej władzy szkolnej. Idzie o to, by ludność i reprezentujące ją samorządy nie poskąpiły środków na dalszą rozbudowę szkolnictwa; idzie o to, by państwo znalazło sposób wydatniejszego przyjścia z pomocą samorządom. Nauczycielstwo zaś ma obowiązek podjęcia planowej pracy uświadamiającej i to szczególnie na wsi, bo wreszcie przecież idzie i o to, by wszystkie warstwy ludności zrozumiały, że grosz, wydany na oświatę, to najlepsza broń wobec nieprzewidzianych kataklizmów i najtrwalsza gwarancja dobrego jutra.

S.

KRONIKA.

SPRAWA EMERYTURY NAUCZYCIELI B. SZKÓŁ PRYWATNYCH.

W dniu 24 marca b. r. z inicjatywy prezydjum Zarządu Oddziału powiatowego w Sosnowcu odbyło się zebranie nauczycielstwa byłych szkół prywatnych fabrycznych i kopalnianych, obecnie pełniącego służbę w szkołach publicznych państwowych, — w celu omówienia sprawy policzalności do wysługi emerytalnej czasu pracy, spędzonego w szkołach prywatnych. Sprawa ta dla wzmiankowanego nauczycielstwa jest nader

ważna, stanowi bowiem o możliwości wysłużenia emerytury, tego jedynego zabezpieczenia starości niezdolnej do pracy. Wiadomem jest, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego było jeszcze do roku 1926 sporo szkół powszechnych, utrzymywanych przez towarzystwa przemysłowe — fabryki i kopalnie. Były to szkoły duże, mieszczące się w dobrych lokalach, wszystkie wysoko zorganizowane, z licznemi gronami nauczycielskiemi. Szkoły te zastępowały publiczne szkoły rządowe i jako takie brane były pod uwagę w sieci szkolnej państwowej. Jako szkoły prywatne, nie krępowane przepisami władz zaborczych tak, jak szkoły publiczne rządowe, mogły być i były więcej odporne na dążenia zaborcze rusyfikacyjne. W latach 1925 i 1926 szkoły te zostały upaństwowione i stały się publicznemi, a ich nauczycielstwo przeszło na etat państwowy. Ustawą o uposażeniu urzędników państwowych zaliczone zostały temu nauczycielstwu do stopnia płacy lata służby prywatnej; Ustawa emerytalna znowu, która weszła w życie z dniem 1 października 1923 r., głosi, że do wysługi emerytury zalicza się lata pracy zawodowej tylko tym nauczycielom (kom), którzy znajdowali się na służbie w szkołach publicznych lub wstąpili do takiej służby przed dniem wejścia w życie Ustawy emerytalnej. Ponieważ szkoły prywatne w Zagłębiu, o których tu mowa, zostały upaństwowione w latach 1925 i 1926, a więc po czasie, oznaczonym Ustową emerytalną, przeto nauczycielstwo tych szkół nie osiągnęłoby zaliczenia lat pracy, spędzonej w szkołach prywatnych, do wysługi emerytalnej. Byłoby to wielką krzywdą, gdyż spora liczba osób z pośród tego nauczycielstwa ma poza sobą przeważnie lata pracy w szkolnictwie prywatnem i wobec tego emerytury z powodu swojego wieku dosłużyćby się już nie mogła. To też na zebraniu w dniu 24 marca, na którem radca prawny, umyślnie delegowany przez Zarząd Główny z Warszawy, wyjaśniał tę sprawę, zebrane nauczycielstwo w liczbie kilkudziesięciu osób postanowiło czynić zabiegi u władz państwowych centralnych i wobec ciał ustawodawczych o uchylenie tej krzywdy. Powziętą też została następującą rezolucja: „Zabrami w Sosnowcu w dniu 24 marca 1929 r. pod przewodnictwem Zw. P. N. S. P. członkowie tegoż — nauczyciele b. szkół fabrycznych i kopalnianych zwracają się z usilną prośbą do Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P , aby postarał się o przeprowadzenie w możliwie jak najkrótszym czasie noweli do Ustawy emerytalnej w sprawie policzalności lat pracy nauczycielskiej do wymiaru uposażenia i wysługi emerytalnej tym byłym nauczycielom szkół fabrycznych i kopalnianych, którzy przeszli do szkolnictwa publicznego i państwowego po 1 października 1923 r.“

Rezolucję przesłano Zarządowi Głównemu w Warszawie.

ZJAZD INSPEKTORÓW SZKOLNYCH W SOSNOWCU.

W dniach 15 i 16 marca b. r. odbył się w Sosnowcu rejonowy zjazd inspektorów szkolnych, trzeci z rzędu w naszym Okręgu. Na zjazd przybyli: naczelnik wydziału p. Bronisław Trepka, wizytatorzy p. p. Dreziński, Rzepecki, Michalski i Sidor, oraz inspektorzy szkolni p. p. Winiarski, dr. Janik, dr. Dłuska, Peche, Masłowski, Zajączkowski, Nowotarski, Krzanowski, Kucharczyk, Bień, Rychter, Pawłowicz i Luchowiec.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był sprawom administracyjnym, w drugim zwiedzono grupami pod przewodnictwem miejscowych inspe-

ktorów kilka szkół w Sosnowcu (4, 6 i 7), oraz omówiono sprawy pedagogiczno — dydaktyczne.

W drugim dniu podstawę do szerokiej, wysoko stojącej dyskusji dały spostrzeżenia, poczynione w szkole, oraz referaty: dr. Janika p. t. „Jaka powinna być metoda pracy w oddziale I szkoły powszechnej" i p. Zajączkowskiego p. t. „Jak należy prowadzić wychowanie fizyczne przy braku odpowiedniego urządzenia."

Omówiono również wszechstronnie sprawę konferencyj rejonowych, które nie budzą zachwytów w obecnej formie, a które jednakże po pewnych reformach, wychodzących od samego nauczycielstwa, będą mogły spełnić swój cel, jakim jest dalsze kształcenie się nauczycielstwa.

Usiłowania zreformowania tych konferencyj podjęło nauczycielstwo Krakowa — miasta i powiatu będzińskiego.

Wyniki narad ze zjazdu znajdą swą realizację częściowo w przyszłym roku szkolnym, zwłaszcza w nauce oddziału I.

OD REDAKCJI.

Redakcja zwraca się do Kolegów i Koleżanek z prośbą o nadsyłanie artykułów i korespondencji do „Miesięcznika Nauczycielskiego". Im żywszą będzie współpraca Czytelników z Redakcją, tem lepiej nasze pismo będzie mogło spełnić swoje zadanie. Listy, przeznaczone do druku, mogą być podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, bądź też inicjałami lub psendonimem, zawsze jednak dla wiadomości Redakcji należy podać imię, nazwisko i adres korespondenta, gdyż z listów, nadesłanych anonimowo, korzystać nie będziemy.

Zarządy Ognisk prosimy o nadsyłanie sprawozdań z walnych zebrań oraz wiadomości o miejscowym ruchu związkowym. Dla zobrazowania udziału nauczycielstwa w pracy społecznej pozaszkolnej koniecznem jest rejestrowanie wszelkich poczynań kolegów i koleżanek na tem polu i na te sprawy prosimy zwrócić szczególną uwagę w sprawozdaniach.

Przesyłki adresować należy do Redakcji „Miesięcznika Nauczycielskiego" w Sosnowcu, ul. 3 maja Nr. 28.

Z POWSZECHNEGO UNIWERSYTETU REGJONALNEGO W SOSNOWCU.

W grudniu 1926 r. z inicjatywy miejscowego Oddziału Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych został zorganizowany w Sosnowcu Powszechny Uniwersytet Regjonalny im St. Staszica. Terenem, jaki obejmuje myśl regjonalna tego Uniwersytetu, jest polskie zagłębie węglowe. Jak i inne liczne już w Rzeczypospolitej uniwersytety regjonalne, Uniwersytet im St. Staszica w Sosnowcu pracę swoją prowadzi na podstawie ramowego programu, opracowanego przez Zw. P. N. S. P. w Warszawie, głównego realizatora polskiego regjonalizmu.

Zarząd, wybrany na pierwszem organizacyjnem zebraniu, składa się w części z nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich, w części zaś z pracujących w innych zawodach przedstawicieli miejscowego społeczeństwa ze znanym w szerokich kołach inżynierem W. Krzyżkiewiczem jako prezesem na czele.

Liczy Uniwersytet obecnie około 50 członków.

Dotychczasowa działalność Uniwersytetu była przeważnie natury organizacyjnej, w międzyczasie urządzono kilka interesujących odczytów.

Zabiegał Zarząd również aż dwukrotnie około zorganizowania kilkudniowych kursów regjonalnych z cyklem bardzo ciekawych wykładów prelegentów znanych w naszym świecie naukowym. Kursy te jednak nie zostały zrealizowane jedynie dla braku słuchaczów, co jest godne ubolewania.

Mimo dość trudne warunki Zarząd Uniwersytetu zamierzenia, wytknięte programem działania regjonalizmu polskiego, kontynuować będzie, wierząc, że najbogatszy z regjonów pod względem materjalnym posiada napewno duży zasób sił przygotowanych i potrafi je skupić do pracy nad powiększeniem naszego dorobku regjonalnego.

MYŚLI.

Wszystkie zawody i cierpienia ludzkie pochodzą stąd, że jedni biorą prawdę za pozór, a inni pozór za prawdę.

Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno.

(Żeromski — Ludzie bezdomni).

MŁODZIEŻ SZKÓŁ POWSZECHNYCH A POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA.

Wielka Krajowa Wystawa w Poznaniu, budząca już w swoich przygotowaniach ciekawość i zainteresowanie nawet u obcych, będzie niezawodnie dokumentem wielkiej żywotności norodu, który, wymazany z mapy państw europejskich, jak feniks z popiołów powstał do życia i życie to potrafi na ruinach rozwijać na podziw i zazdrość przyjaciół i wrogów. Wystawa w Poznaniu, jako rzecz, którą Polska po raz pierwszy na tak wielką skalę podejmuje, ma tem większe znaczenie, że podejmuje ją już po 10 latach swojego niepodległego, samodzielnego istnienia; będzie ona wielkim pokazem pracy, myśli i wysiłku narodu i najlepszym dowodem, co może zdziałać wola społeczeństwa, owianego myślą jaknajszybszego zagojenia ran, zadanych długotrwałemi rządami zaborców i wszechświatową wojną, będzie zachętą do tem większych wysiłków około restauracji kraju i zarazem wielkim przykładem pracy cichej a wytrwałej.

Wystawę powinna zwiedzić młodzież szkolna zarówno szkół średnich, jak i powszechnych, gdyż to będzie okazja do najlepszej lekcji poglądowej o Polsce współczesnej; powinna z niej skorzystać szczególnie młodzież siódmych oddziałów szkół powszechnych, która w tym roku opuści szkołę i zdobytą w niej wiedzą będzie musiała się zadowolnić. Czy jednak młodzież Zagłębia będzie mogła tłumnie podążyć na Wystawę, gdy to związane jest z wydatkami dość wysokiemi, sięgającemi według najskromniejszych obliczeń sumy 50 złotych na osobę? Jeżeli chodzi o młodzież szkół średnich, to sprawa jest łatwiejsza, gdyż ta młodzież ma rodziców zamożniejszych, lub nawet w dużej mierze zasobnych

i może bez skrupułów na wyjazd sobie pozwolić. Inaczej ma się sprawa z młodzieżą szkół powszechnych, mającą rodziców biedniejszych, w olbrzymiej części b. biednych, dla których już nie kilkadziesiąt, ale parę złotych będzie wydatkiem niemożliwym.

Władze szkolne stawiają kierownictwom nieomał za obowiązek wysłanie przynajmniej oddziałów siódmych; to też suszą sobie głowy kierownicy i nauczycielstwo jak tę sprawę załatwić i ubolewają bardzo, że szkoły powszechne w dużej większości nie będą mogły skorzystać z Wystawy. Być może, że w niektórych szkołach znajdzie się w siódmych oddziałach po kilkoro dzieci, które zdobyłyby się na taki wydatek, lecz takich znajdzie się 5—10-ro na liczbę 30, 40, 50 w oddziale. Czy z tak nikłą liczbą należy jechać, gdy olbrzymia część oddziału zostanie tej przyjemności pozbawiona? Względy wychowawcze, które szkoła przedewszystkiem musi mieć na uwadze, nasuwają refleksję jasną i nakazują wychowawcom przewidzieć to, co, zamiast korzyści, może być rezultatem takiego załatwienia sprawy. Zgóry można przewidzieć stan duchowy, jaki przejawić się musi u tej biednej młodzieży szkolnej, która dlatego, że ma ubogich (często bezrobotnych) rodziców, pozbawiona zostanie przyjemności takiej, jakiej w tej samej szkole zaznać mogą dzieci ludzi zamożnych.

W sercach tych dzieci zrodzi się żal, że mają biednych rodziców, w umysłach pogłębi się potwierdzenie przysłowia: „biednemu wiatr zawsze w oczy„ — i one to w swojej pamięci zanotują. Stąd konsekwencja — wysłać na Wystawę całe oddziały siódme, albo nikogo.

Tę jednak sprawę mogą i powinny załatwić całkowicie samorządy miejskie i wiejskie w zrozumieniu, że sumy, na ten cel poświęcone, będę wydatkowane naprawdę celowo; zaś Rady szkolne powinny znaleźć dostateczne argumenty do przekonania Zarządów gminnych o celowości wydatku.

A. G.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Z WALNEGO ZEBRANIA ODDZIAŁU W SOSNOWCU.

W dniu 10 marca r. b. odbyło się Walne Zebranie członków sosnowieckiego Oddziału Związku P. N. S. P.

Obradom przewodniczył prezes Oddziału kol. Słabiąk. Przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Oddziału za rok 1928 oraz przedłożył budżet na rok 1929, wyrażający się zarówno w dochodach jak i w wydatkach sumą zł. 20.489.79. Poza tem skarbnik Oddziału omówił bilans za rok sprawozdawczy, który w głównych pozycjach przedstawia się następująco:

Stan czynny.

Gotówka	Zł.	5.836.02	
Członkowie	„	3.773.40	
Różni	„	14.50	
Ruchomości	„	285.—	Zł. 9.908.92

Stan bierny.

Zarząd Główny	Zł.	81.30	
Różni	„	146.60	
Kasa Samopomocy	„	5.514.32	
Fundusz wydawniczy . . .	„	497.66	
Pisma i bibljoteka	„	223.17	
Kapitał	„	1.105.63	
R-k strat i zysków	„	1.821.24	
Budowa Domu naucz. w/m. .	„	519.—	Zł. 9.908.92

Sprawozdanie, bilans i budżet Walne Zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości i udzieliło Zarządowi na wniosek Komisji Rewizyjnej absolutorjum.

Jak wynika ze sprawozdania, główną troską Zarządu w roku sprawozdawczym było zrealizowanie powziętego dawniej zamiaru budowy Domu nauczycielskiego w Sosnowcu oraz przygotowanie warunków do wydawania własnego pisma miejscowego. Wobec jednakże innych potrzeb ogólnych Związku budowa została odłożona, natomiast sprawa pisma wchodzi już na realne tory.

W wyniku dyskusji nad budżetem Walne Zebranie postanowiło wypożyczyć 500 zł. z rachunku Domu nauczycielskiego Kasie Samopomocy, a odsetki z funduszu pożyczkowego w kwocie 300 zł. przeznaczyć na „Dom Rodzinny“ przy Sanatorjum związkowem w Zakopanem.

Kasa Samopomocy, która powstała 5 lat temu z drobnych pięćdziesięciogroszowych składek, posiada już spory kapitalik i jest dzisiaj dobrodziejstwem dla członków.

W roku sprawozdawczym wydano członkom 75 pożyczek w ogólnej sumie 9.220 zł. na spłatę w różnych ratach miesięcznych i jedną bezzwrotną zapomogę pośmiertną w wysokości 300 zł.

Stwierdzić trzeba, że stan finansowy Oddziału przedstawia się dobrze, co zawdzięczać należy systemowi potrącania wkładek członkowskich przy wypłacie poborów, a przedewszystkiem dobrej woli tutejszego nauczycielstwa, które ten system przed kilkoma laty na jednem z walnych zebrań uchwaliło. Należałoby tylko życzyć, aby nauczycielstwo więcej interesowało się swoją organizacją i liczniej przybywało na zebrania.

Do Zarządu na rok 1929 weszli: na miejsce kol. Słabiaka, który zrzekł się mandatu prezesa, kol. Gębicki Antoni, a na członków kol. kol.: Gimbutówna, Boguszówna, Słabiak, Rokicki, Łabuś, Olearczyk, Kriegerówna Antonina i Kukurbówna.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali kol. kol.: Zawadzki, Dziobiak i Jasińska.

Z SEKCJI WYCIECZKOWEJ ODDZIAŁU Z. P. N.S .P . w SOSNOWCU.

Zarząd Sekcji Wycieczkowej podaje do wiadomości członkom, że Sekcja na ostatniem swojem zebraniu uplanowała na okres do końca roku szkolnego szereg wycieczek naukowych i towarzyskich.

W programie są: druciarnia „Deichsla“, fabryka chemiczna „Radocha“, papiernia Lamprechta, kopalnia „Saturn“, przędzalnia C. G.

Schoena, Krzeszowice — Czerna i Ojców (dwudniowa). O terminach wycieczek członkowie będą zawiadamiani każdorazowo. Zgłoszenia udziału należy podawać najpóźniej na dzień przed terminem wycieczki koleżance M. Gimbutównie (szkoła № 1) lub kol. Antoniemu Gębickiemu (szkoła № 17).

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO — DO OGNISK.

Uprasza się Zarządy Ognisk o jak najrychlejsze wykonanie obowiązku organizacyjnego w myśl okólnika № 2, a mianowicie:

a) o uregulowanie wszelkich zaległości składek do Oddziału i do Zarządu Głównego za rok 1928 i za bieżący;

b) o wniesienie jednorazowych wpłat na koszta delegatów Oddziału na odbyty X Zjazd w Warszawie;

c) o wypełnienie i przesłanie Zarządowi pow. ankiety, podanej w jednym z punktów okólnika;

d) o nadesłanie protokółów dorocznych walnych zebrań jako też sprawozdań z działalności Ognisk za rok ubiegły, które będą potrzebne do sporządzenia ogólnego sprawozdania na doroczny Zjazd powiatowy i dla Zarządu Głównego.

LEGITYMACJE.

Zarząd Oddziału Sosnowieckiego prosi Kolegów i Koleżanki o przesłanie legitymacyj członkowskich do Zarządu, celem przedłużenia ich ważności na rok bieżący. Nieprzedłużone legitymacje mogą stać się przeszkodą do uczestnictwa w różnych kursach lub wycieczkach, urządzanych przez Zarząd Główny w czasie feryj letnich. Najlepiej sprawę tę załatwić w ten sposób, że w każdej szkole jeden z Kolegów lub jedna z Koleżanek zbierze od innych legitymacje i dostarczy Zarządowi Oddziału,który po wpisaniu przedłużenia prześle je z powrotem do szkół.

Z PRASY.

W lutym r. b. urządzona została w Warszawie wystawa prac szkół średnich i powszechnych. Pokaz był imponujący, wywołał atoli nie same pocieszające refleksje, jak widzimy z umieszczonego w n-rze 4-tym „Wieku Szkolnego“ artykułu p. Janiny Strzeleckiej p. t. „Refleksje z powodu Wystawy“, który ze względu na aktualność poruszonych w nim kwestyj w całości przedrukowujemy. Autorka pisze:

„Wracam z Wystawy Szkolnej. Przygnębiona, i co tu mówić, wyraźnie struta. Znalazłam tam bowiem potwierdzenie wszystkich moich wątpliwości i wielkiego pesymizmu na temat celowości dróg, któremi podąża, a raczej podążają zmieniające się metody nauczania w szkole dzisiejszej Od dłuższego czasu prześladował mnie koszmar heurezy, która dała w rezultacie wyniki tak ujemne, że rozpoczęto nareszcie potrzebną likwidację, teraz następuje okres modnego systemu daltońskiego, za jakiś czas coś nowego wymyślą. Same systemy będą oczywiście znakomite, tylko przeoczy się, jak zwykle, ten najprostszy fakt konieczności stwierdzenia, czy grunt dla tego, lub innego systemu jest odpowiedni i dostatecznie przygotowany. Przepraszam za dygresję, wracam do Wystawy. Mogła ona zaimponować laikowi z jednej, fanatykowi nauczania przy pomocy arcywymyślnych kunsztów z drugiej strony.

Nie mogła natomiast człowiekowi rozsądnemu i znającemu się na rzeczy nie nasunąć mnóstwa zastrzeżeń i nie napełnić go przeświadczeniem o konieczności zerwania z tem ciągłem eksperymentowaniem, z tym, powiedziałabym, snobizmem w stosowaniu „modnych“ metod. Znalazłam, być może, oglądając te przeróżne ekspo-

naty, głowiąc się nad wykresami, dziwiąc kolosalnej ilości czasu dziecka, zużytej na plastelinowe arcydzieła, uśmiechając z politowaniem na widok rysunków tak wystawnie stosowanych przy nauce do wszystkich przedmiotów, do języków obcych włącznie, znalazłam, powtarzam, przeróżne dowody walorów pracy nauczyciela, oprócz tej jednej, jedynej i najważniejszej — prostoty w nauczaniu, polegającej na ułatwieniu dziecku cudownej sztuki zdobywania wiedzy.

Tego, powtarzam, nie znalazłam.

Ze smutkiem przysłuchiwałam się zachwytom, głośno wyrażanym nad modelami wszelkich kwadryg, nad mapami plastycznemi, nad „widoczkami" z plasteliny. Ale czy wielu z zachwycających się pomyślało nad tem, ile czasu dziecko na wymodelowanie takiego „widoczku" zużywa?

Wczoraj właśnie mała moja znajoma, dziesięcioletnia Ewusia przez 3 godziny (3 wyraźnie) lepiła takie cudo — zapewne, są dzieci bardzo zdolne, zamiłowane w tego rodzaju pracach ręcznych, są dzieci, które nie bardzo przejmują się precyzyjnością szczegółów wykonania i takim dzieciom prace te nie zabierają dużo czasu, a niekiedy sprawiają wyraźną przyjemność. Ale o ile dziecko nie ma zdolności ani do rysunków, ani do modelowania, ani wogóle do tego wszystkiego, co dobroduszni pedagogowie nazywają pierwiastkiem „zabawy" w nauczaniu i o ile to dziecko jest bardzo sumienne i obowiązkowe, to owa „zabawa" staje się naprawdę torturą, pochłaniającą moc czasu i energji całkiem bezużytecznie.

Oglądam tedy nieliczne zeszyty z rysunkami z języka niemieckiego. Rozpacz ogarnia. Poco to? Przecież dziecko nie nabywa wiadomości niemieckiego, czy francuskiego, rysując owe przedmioty, widoczki, ilustrując pewne zdarzenia etc. Przecież można kazać opowiadać o tem, co się znajduje na obrazku w książce, czy na ścianie, czy gdziekolwiek w domu, ogrodzie lub na ulicy, ale poco do zmudnej pracy, pracy nad obcym językiem dodawać ten balast jeszcze?

Rysunki do polskiego, do historji, do religji, rysunki do geografji i do przyrody. — Niektóre cudownie wykonane, ale wiem przecież z najbliższego mego otoczenia, z moich czterech ścian, że dzieci rysują bez końca, na nic nie mają czasu, ani na spacer, ani na lekcje muzyki, choć mają duże zdolności, a co najważniejsza, po skończeniu szkoły powszechnej są tak fatalnie przygotowane, że z temi absolwentami 7 oddziałów zaczynamy dosłownie naukę od podstaw. Corocznie do szkoły, w której pracuję, przychodzi około 150 chłopców z dobremi świadectwami ukończonej szkoły powszechnej

Wiadomości z polskiego i arytmetyki są przerażająco ograniczone. To samo z geografji i z przyrody.

I oto tutaj, na wystawie znajduję wytłumaczenie tego niepokojącego stanu rzeczy. Przy nauce arytmetyki funkcje algebraiczne, przeróżne wzory, wykresy. Niema wobec tego czasu na naukę czterech działań arytmetycznych. Smutny paradoks. Kto nie wierzy, niech przyjdzie do mnie i przeegzaminuje chłopca, który skończył 7 oddziałów, niech zobaczy, jak prowadzi się dziś naukę arytmetyki w pierwszych klasach szkół średnich. To jest filozofja czysta. A rezultat? Oto przed kilku dniami znajomy mój profesor matematyki na uniwersytecie odroczył egzaminy kilku słuchaczom, żądając, aby powtórzyli tabliczkę mnożenia.

Boże, znowu dygresja.

Wracam na wystawę. Dwie godziny tracę na przeglądanie notatek. Konkluzja: poco właściwie ten nieboszczyk Gutenberg obdarzył ludzkość wynalazkiem druku? Cui bono? Przecież uczniowie, ba, nawet dzieci od którejś tam klasy kupują na początku roku podręczniki (kosztuje to niekiedy kilkadziesiąt złeciszów), a potem podręczniki owe pokrywa pył zapomnienia i uczniowie notują.

Ręce mi opadają. Pocóż Ministerjum co chwila jakieś podręczniki poleca, wydaje, subsydjuje, ocenia, pocóż się te podręczniki pisze wogóle, jeżeli dziś, wzorem poczciwych braci zakonnych, sztuka pisania sztukę drukowaną zastępuje? A co za dziwolągi w tych notatkach, co za trudności dla uczniów, zwłaszcza tych, co w pierwszem dopiero pokoleniu z dobrodziejstw wiedzy korzystają, podążać za dyktandem nauczyciela, przepisywać to w domu, przepisywać dziesiątki stronic, gdy z powodu choroby nie mogli być w szkole! A zwłaszcza poco to wszystko? Przecież nauczyciel ma zawsze wolną inicjatywę, jeżeli idzie o ożywienie, zabarwienie tego, co podręcznik w suchej może niekiedy formie podaje. I ten podręcznik to dobry, wierny pomocnik w przypomnieniu, streszczeniu tego, o czem mówiono z katedry. I jeszcze jedno.

W natatkach, które oglądałam, znalazłam moc horendalnych błędów; któż to je poprawia? Uczeń z temi błędami się uczy, nie każdy ze wszystkiego odpowiada, w rezultacie na egzaminie ścinają i czyja wina?

Reasumując, dochodzę do wniosku, że w całem postawieniu i nastawieniu sprawy tkwi jakieś wielkie nieporozumienie — wszyscy pragną jak najlepiej, to nie ulega żadnej wątpliwości, wszyscy chcą ułatwić i uprzyjemnić tej młodzieży naukę, a w praktyce wychodzi coś wręcz odmiennego. Każdy nauczyciel uczy tak i zadaje w ten sposób, jak gdyby uczeń miał właśnie tylko pracę nad językiem polskim, czy historją, czy przyrodą i t. d.

Malec mój kiedyś odrabiał lekcje z czterech przedmiotów i do każdego trzeba było coś narysować (z historji bitwę pod Grunwaldem, z polskiego „moje popołudnie", z geografji horyzont, z przyrody ogród warzywny). Komentarze zbyteczne.

Nie silę się nawet na krytykę. Wierzę głęboko, że to musi ulec zmianie i to w jak najszybszym czasie.

Przeżywając i stosując w życiu wielkie nakazy wyścigu pracy, musimy zacząć od szkoły, musimy tam zacząć stosować mądre prawo oszczędzania czasu przy jednoczesnem wyładowywaniu maximum energji. Musimy w tej szkole zacząć stosować to, co się nazywa produkcyjnością i celowością pracy, a przedewszystkiem musimy uświadomić sobie, że szkoła średnia to nie uniwersytet, musimy skończyć z jej oderwaniem od życia, z jej abstrakcyjnością, a zwłaszcza m simy zostawić trochę swobody uczniowi w szafowaniu swemi zdolnościami i zamiłowaniami.

Nie narzucajmy tego przytłaczającego ogromu programów, zostawmyż coś na później, bo ostatecznie dojdziemy do tego, że w szkole średniej prowadzić się będzie filozofję przedmiotów, a uniwersytet uczyć będzie crtografji i czterech działań arytmetycznych".

JANINA STRZELECKA.

TYM, CO ODESZLI.

Ś. p. Franciszek Zbiegniewski, nauczyciel szkoły powszechnej im. Św. Barbary w Sosnowcu, członek Związku P. N. S. P. od chwili jego założenia, zmarł w Rybniku na Śląsku dnia 29 marca r. b., przeżywszy lat 56.

Człowiek mrówczej pracy, wiele sił i czasu poświęcił Związkowi, pełniąc kolejno przez szereg lat obowiązki członka Zarządu, sekretarza, potem prezesa sosnowieckiego Oddziału Związku, na ostatku zaś prezesa Oddziału powiatowego. Zmożony pracą, trawiony rozwijającą się nieomal z dnia na dzień chorobą, w ostatnim roku swego życia przestał być czynnym na szersze jarenie, obowiązki służbowe pełnił jednakże prawie aż do zgonu. Ulegając namowom rodziny i kolegów, udał się wreszcie do lecznicy w Rybniku; było już jednak za późno: śmierć wrychle przerwała pasmo pracowitego żywota.

Niechaj mu ziemia lekką będzie!

PRZEGLĄD WYDAWNICZY.

FRANCISZEK MITTEK. *Idea spółdziałania w szkole nowoczesnej.* Odbitka z miesięcznika „Życie Szkolne", Włocławek 1928. Str. 79.

EDWARD MALISZEWSKI. *Najważniejsze wiadomości o Polsce.* Warszawa. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. 1928. Str. 79. Cena zł. 1,50.

Książeczka zawiera krótki, lecz bogato w treść wyposażony zarys geograficzny, liczne tablice statystyczne, oparte na najświeższych obliczeniach, oraz przegląd międzynarodowy.

Wydawca Będziński Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.
Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK KOCHAN.

Druk L. Martynkowski i L. Nowak w Sosnowcu.